

Katarzyna Kotaba

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Czy wojna jest dla dzieci?

O obrazach wojny w literaturze dla najmłodszych

Wojna należy do trudnych tematów, zwłaszcza jeśli mowa jest o przedstawianiu jej w literaturze dla dzieci. Rodzi się zatem pytanie o to, jak pisać o wojnie dla dzieci? Temat wojennej rzeczywistości podejmowany w literaturze dla najmłodszych wymaga szczególnego sposobu prezentowania, ponieważ teksty o wojennej tematyce muszą być przystosowane do wieku i możliwości percepcyjnych dziecka. Z jednej strony należy zmierzyć się z takimi kwestiami jak: bohaterstwo, odwaga, śmierć, a z drugiej nie ukazywać ich w konwencji sensacyjno-przygodowej oraz nie epatować brutalnością¹.

Z tym trudnym zadaniem zmierzili się autorzy serii książek dla dzieci, opowiadający prawdziwe historie o wojennym czasie z perspektywy dziecka jako uczestnika wydarzeń. Michał Rusinek w książce *Zakłęcie na „w”* przedstawił autentyczną opowieść o wojennych losach Włodzimierza Dusiewicza, który w czasie rozpoczęcia wojny miał osiem lat. W tym trudnym czasie nieświadomie pełnił ważną rolę kuriera. Tytułową bohaterką *Asiuni* Joanny Papuzińskiej jest sama autorka, która przedstawiła wojenny czas i związane z nim zmagania z własnej perspektywy. Renata Piątkowska w książce *Wszystkie moje mamy* ukazała wojenną historię Szymona Baumana, który jako kilkuletni chłopiec doświadczył grozy i strachu, jakie niosła ze sobą wojna, a szczęśliwie wyprowadzony z getta otrzymał szansę przeżycia. Dla Eli i Antka, bohaterów książki Pawła Beręsewicza *Czy wojna jest dla dziewczyn?*, początek wojny zbiegł się z końcem wakacji i rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Dziewięcioletnia Ela doświadczała wizyty gestapo, bombardowań, widziała rannych, którzy przebywali w szpitalu.

Wojna była czasem, który nie oszczędzał nikogo, nawet dzieci. Ich dotychczasowe szczęśliwe życie zmieniło się w pełen niepewności jutra los. Przedwcześnie

¹ Na tę kwestię zwraca uwagę K. Heska-Kwaśniewicz w artykule *O wojnie i okupacji w literaturze dla młodych odbiorców. Rekonesans*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 5.

dojrzałe i wyrwane ze świata beztroski, musiały każdego dnia stawiać czoła kolejnym wojennym wyzwaniom.

W czasie bombardowań ludzie w popłochu biegli do schronów, których rolę często pełniła piwnica. Tam, drżąc ze strachu, przerażenia i niepokoju, matki przytulały dzieci, obejmowały je tworząc namiastkę bezpieczeństwa. Piwnica służyła temu, aby w niej przycupnąć. Było to bowiem najbezpieczniejsze miejsce w całym domu w czasie nalotów i ostrzeliwań.

Szymon, bohater książki *Wszystkie moje mamy*, wspominając już jako dorosły mężczyzna bombardowania, mówi: „kiedy nadlatywały niemieckie bombowce, najpierw rozlegało się takie dziwne brzęczenie, a potem samoloty z każdą chwilą robiły się coraz większe. Wtedy musieliśmy chować się w piwnicy [...] piwnica była jedynym bezpiecznym miejscem, do którego wszyscy pędzili ile sił w nogach. Straszne rzeczy działy się nad nami”².

Tytułowa bohaterka *Asiuni* Papuzińskiej również mówi o piwnicy jako o miejscu bezpiecznym: „w nocy, kiedy już wszyscy spali na Filtrowej, trąbiły nieraz syreny i to był nalot. Trzeba było schodzić z trzeciego piętra i chować się do piwnicy, gdzie śmierdziało starymi kartoflami i siuškami”³.

Wspomnienie piwnicy, w której szukano schronu, odnaleźć można także w książce *Czy wojna jest dla dziewczyn?* Beręsewicz: „na dźwięk ostrzegawczych syren zbiegaliśmy do piwnicy, bo tam pod ziemią byliśmy dalej od bomb – między nami a nimi były jeszcze grube masywne ściany”⁴.

Jednak nie tylko piwnica była w czasie wojny miejscem, w którym można było się ukryć. Do takich miejsc należał m.in. zaciszny domowy kącik, w którym schowany Szymuś, bohater książki *Wszystkie moje mamy*, oczekiwał powrotu taty i cicho chlipał z tęsknoty za nim i z lęku o jego bezpieczeństwo. Taką przestrzenią była też dla małego bohatera kryjówka pod łóżkiem. Kiedy Niemcy plądrowali mieszkanie, siostra właśnie tam ukryła Szymona. Dzięki temu ocalał. Wspomina: „oni wpa – wpadli na – na podwórze i ka – kazali wszystkim zejść na – na dół. Strasznie krzy – krzyczeli, że kto nie – nie zej – zejdzie, będzie roz – roz – rozstrzelany. Wtedy Cha – Chana wepchnęła mnie pod – pod łóżko i za – zasunęła walizkę, że – żeby mnie nie – nie było wi – widać. Ka – ka – kazała mi ci – cichutko leżeć i się nie – nie ruszać, cho – choćby nie – nie wiem co”⁵.

Gaston Bachelard mianem topofilii nazwał przestrzenie szczęścia. „Mają one na celu określenie ludzkich przestrzeni posiadania, przestrzeni bronionych przed wrogimi siłami, przestrzeni kochanych. Dla bardzo różnych czasem przyczyn i w bardzo różnych odcieniach poetyckich są to przestrzenie sławione. Ich rzeczywiste niekiedy wartości opiekuńcze łączą się z wartościami wyimaginowanymi i wartości te niebawem stają się dominującymi. Przestrzeń uchwycona wyobraźnią nie jest

² R. Piątkowska, *Wszystkie moje mamy*, il. M. Szymanowicz, Łódź 2014, s. 6–7.

³ J. Papuzińska, *Asiunia*, il. M. Szymanowicz, Warszawa 2013, s. 12.

⁴ P. Beręsewicz, *Czy wojna jest dla dziewczyn?*, il. O. Reszelska, Warszawa 2010, s. 17.

⁵ R. Piątkowska, dz. cyt., s. 21.

przestrzenią obojętną, pozostawioną miarom i rozwadze geometry. Przeżywamy ją nie w jej rzeczywistości, ale z całą stroniczością wyobraźni. Niemal zawsze przyciąga, skupia istnienie wewnątrz opiekuńczych granic”⁶.

Owe topofilie, czyli miejsca szczęśliwe, przestrzenie ukochane, szczególne znaczenie mają zwłaszcza dla dziecka – bo to w nich szuka ono poczucia bezpieczeństwa, spokoju, ukojenia. Te przestrzenie są miejscami odpowiednimi dla zabaw, odpoczynku, tu można przytulić się do rodziców czy też przycupnąć w kąciку i stać się niewidocznym.

Alicja Baluch, idąc tropem Bachelardowskiej poetyki przestrzeni, zaznacza, że: „mieszka ten, kto umie «przycupnąć», a najbardziej nadaje się do tego norka. Można do niej wejść, skulić się, nakryć, zamknąć oczy i ogrzać się – wypić herbatkę, zatrzeć ręce, podać ręce, objąć się, przytulić, pokołysać, a może też pokołować albo potaćnić”⁷. A zatem Bachelardowska norka w czasie wojny stała się miejscem, gdzie szukano przede wszystkim bezpieczeństwa i schronienia, nierzadko też ukrywano się tam przed wrogimi siłami napastników. Przestrzenie te nie były miejscami szczęśliwymi, a jedynie służyły do przycupnięcia i czekania, aż zagrożenie minie.

Bachelard we *Wstępie do poetyki przestrzeni* mówi też o opozycji mały – duży. „Dialektykę małości i wielkości umieściliśmy pod znakiem Miniatury i Ogromu”⁸ – pisze. I dalej: „wrażenie ogromu tkwi w nas i niekoniecznie wiąże się z przedmiotem”⁹.

Baluch, nawiązując do Bachelardowskiej dialektyki wielkości i małości, zwraca uwagę, że: „relacja ta występuje pomiędzy małym dzieckiem i dużym, jego opiekunem, a więc między słabym i mocnym. Często zwycięża ten mniejszy, ale sprytniejszy, czyli ten, który umie sobie poradzić. W teorii Bachelarda są to dwa bieguny projekcji obrazowej, które wprowadzają porządek binarny, typowy dla mentalności dziecka”¹⁰.

Zasada Bachelardowskiej dialektyki mały – duży realizowana jest w analizowanych książkach zwłaszcza poprzez zderzenie w wojennej rzeczywistości małego dziecka z postaciami potężnych Niemców. „Pewnego dnia starsi bracia mówią, że idą do Warszawy, bo tam będzie Powstanie. Oni muszą tam iść walczyć z Niemcami, bo są harcerzami i złożyli przysięgę”¹¹ – relacjonuje mała Asiunia.

⁶ G. Bachelard, *Wstęp do poetyki przestrzeni*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, t. 2, Kraków 1976, s. 386.

⁷ A. Baluch, *Topofilie porządkiem dziecięcej lektury*, [w:] *tejże, Od form prostych do arcydzieła. Wykłady, prezentacje, notatki, przemyślenia o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2008, s. 83.

⁸ G. Bachelard, dz. cyt., s. 389.

⁹ Tamże, s. 389.

¹⁰ A. Baluch, dz. cyt., s. 84.

¹¹ J. Papuzińska, dz. cyt., s. 18.

W książce Beręsewicza owa opozycja ujawnia się, kiedy mała Ela opowiada o tym, jak każdego dnia spotyka Niemców, którzy krążą po mieście i groźnie patrzą „spod swoich szarozielonych hełmów”¹².

„Wokoło po ulicach krążyło mnóstwo Czarnych Panów, a my kombinowaliśmy, co by zrobić, żeby sobie poszli. Pojedynczo niewiele mogliśmy zdziałać, więc wstąpiliśmy wszyscy do pewnej organizacji, też całkowicie tajnej. Dostawaliśmy prawdziwe rozkazy od podziemnej armii Białych Panów”¹³ – to z kolei historia małego Włodka, bohatera książki Rusinka.

A zatem opozycja mały – duży łączy się również z dialektyką dobry – zły, czyli biały – czarny. Ponadto realizowana jest ona poprzez zderzenie ze sobą wielkich stóp niemieckich żołnierzy okutych w ciężkie obuwie z kruchością i małością dziecięcej stópki, a także poprzez zestawienie piaskowych pocisków robionych przez Antka, bohatera książki Beręsewicza *Czy wojna jest dla dziewczyn?*, na nadmorskiej plaży z prawdziwymi, niebezpiecznymi, niosącymi spustoszenie i śmierć pociskami wrogich napastników.

Często w tej opozycji mały – duży zwycięża ten mniejszy, a jednocześnie sprytniejszy, czyli dziecko. Włodek, bohater *Zakłęcia na „w”*, właśnie z takiej bezpośredniej konfrontacji z niemieckim żołnierzem wyszedł zwycięsko. Chłopiec chciał za wszelką cenę stawić czoła wojennej rzeczywistości. Postanowił zatem, że do baku niemieckiego samochodu wsypie cukier i w ten sposób uszkodzi wrogom auto. Swoją akcję opisuje: „Któregoś dnia wziąłem z kuchni torebkę cukru, schowałem pod kurtkę i zakradłem się do czarnego samochodu. Chwilę rozglądałem się wokoło. Po ulicy, przy której stał zaparkowany, spacerowało niewielu ludzi. Owszem, stał pod wielkim czarnym budynkiem, w którym pracowało mnóstwo Czarnych Panów, ale wlew paliwa miał akurat od drugiej strony, więc żaden z nich nie mógł zobaczyć – na przykład z okna – że coś majstruję przy samochodzie. Rozejrzałem się jeszcze raz, wziąłem głęboki wdech i zacząłem odkręcać korek... I wtedy poczułem, że ktoś łąpie mnie za ucho. Auuu! Obróciłem się z trudem i zobaczyłem Czarnego Pana. [...] Zrozumiałem [...], że ze mną już koniec: jeśli się zorientował, co chciałem zrobić, aresztuje mnie albo zastrzeli na miejscu. [...] Wtedy musiałem zrobić jakąś głupią minę, bo Czarny Pan przestał krzyczeć, przyjrzał mi się jeszcze raz i ... wybuchnął śmiechem. Puścił moje ucho i pokazał, że bym zmykał”¹⁴.

A zatem żołnierze niemieccy nie potraktowali poważnie zagrożenia, jakie mogło spowodować dziecko. Zachowanie Włodka, choć niebezpieczne i rzecz można nieodpowiedzialne pokazuje, że w starciu, niekoniecznie siłowym, pomiędzy małym a dużym zwycięża ten pierwszy swoim sprytem i dziecięcym zachowaniem budzącym zaufanie i brakiem podejrzeń o konspiracyjne działania.

Szymon Bauman, bohater książki Piątkowskiej, wspomina: „zawsze kulilem się ze strachu, gdy zśliśmy z Chaną tacy wygwieżdzeni, a z naprzeciówka nadchodził

¹² P. Beręsewicz, dz. cyt., s. 25.

¹³ M. Rusinek, *Zakłęcie na „w”*, il. J. Rusinek, Warszawa 2011, s. 28.

¹⁴ Tamże, s. 34–35.

ulicą niemiecki patrol. Kiedy zbliżały się do nas wysokie, czarne, stukające głośno o bruk buty, pochylałem nisko głowę i patrzyłem w ziemię. Bałem się, że mijając nas, nagle zatrzymają się obok moich sznurowanych bucików i czerwonych botków Chany. Powtarzałem w kółko w myślach: Idźcie sobie. No już, idźcie”¹⁵.

Zwrócić tu należy uwagę na uczucie strachu, jakie towarzyszyło kilkuletniemu chłopcu na myśl o konfrontacji z potężnym nieprzyjacielem. Jak zauważa Justyna Kowalska-Leder: „Chcąc uniknąć śmierci, ofiara próbuje ukryć się przed drapieżcą lub zwieść go, stosując sztukę mimikry, a więc tak wtapiając się w otoczenie, by pozostać niezauważona. Przywołuję to porównanie, bo bardzo jasno pokazuje ono grozę położenia, w jakim znaleźli się Żydzi na ziemiach okupowanych przez Niemców. Pozwala ono wyobrazić sobie siłę strachu, jakiego doświadczali ukrywający się ludzie. Uczuciem dominującym we wspomnieniach dzieciństwa czasu Zagłady jest właśnie strach, doznanie obezwładniająca, paraliżująca, poniżająca”¹⁶.

Dialektyka mały – duży realizuje się też poprzez opozycję silny – słaby. Siłę reprezentuje bomba, która w jednej chwili niesie spustoszenie i śmierć. W opozycji do niej staje bezsilne dziecko, które nie ma żadnego wpływu na to, co za chwilę się wydarzy. Mały Szymon, bohater książki Piątkowskiej *Wszystkie moje mamy*, boi się bombardowań i tego, że bomba uderzy w jego dom. Niestety, obawy chłopca sprawdzają się: „Wielka kamienica z balkonami i czerwonym dachem z kręconymi schodami i poręczą, po której można było zjeżdżać, jak nikt nie patrzył – w jednej chwili zamieniła się w stertę gruzu. Nie mogłem w to uwierzyć. Jeszcze rano wszystko było na swoim miejscu. Mój pokój, półka z autkami i radio z zielonym oczkiem”¹⁷ – relacjonuje mały Szymon.

Heska-Kwaśniewicz zauważa: „obraz rozbicia i zniszczenia podstawowego miejsca na ziemi dla człowieczej egzystencji w prozie dla młodych czytelników był jeszcze bardziej wstrząsający, bo pokazywał całkowitą bezradność małych dzieci [...], a dzisiaj płynące z niego przesłanie jest niezwykle ważne i aktualne, bo uczy szacunku dla domu i podstawowego systemu wartości w naszej kulturze z nią związanego, dramatycznie uświadamia, jaką tragedią jest bezdomność”¹⁸.

Kolejnym wyznacznikiem Bachelardowskiej poetyki przestrzeni jest fenomenologia okrągłości. Baluch zaznacza, że mówiąc o niej „autor nie wiąże jej jednak z kształtem geometrycznym. Odchodzi od wyczuwalnej okrągłości na rzecz pierwotnego poczucia odzwierciedlającego wewnętrzną harmonię, symetrię, decorum. Dla dziecka ta okrągłość oznacza poczucie bezpieczeństwa, ciepła i miękkości. Odnosi się też do tego, kto obejmuje, przytula, do tego, co toczy się, kołuje, daje poczucie zagłębienia, miękkości”¹⁹.

¹⁵ R. Piątkowska, dz. cyt., s. 12.

¹⁶ J. Kowalska-Leder, *Doświadczenie zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Warszawa 2009, s. 222–223.

¹⁷ R. Piątkowska, dz. cyt., s. 8.

¹⁸ K. Heska-Kwaśniewicz, *O wojnie i okupacji...*, dz. cyt., s. 6.

¹⁹ A. Baluch, dz. cyt., s. 85.

Zasada ta realizuje się w dziecięcych piosenkach i zabawach. Nawet w czasie wojny dzieci pragnęły namiastki normalności, zwyczajności – i odnajdywały je właśnie w zabawach. To właśnie śpiewanie piosenek o krasnoludkach czy bawienie się w „mało nas do pieczenia chleba” pozwoliło oderwać myśli od wojennej rzeczywistości. W te zabawy włączali się również dorośli. Jak wspomina Asiunia, bohaterka książki Papuzińskiej: „ciocia Ola była dla odmiany bardzo wesola i ciągle się jej trzymały żarty. Na przykład udawała, że jest tygrysem i goniła mnie dookoła stołu, a ja uciekałam i wołałam: – Tygrys, tygrys, ogon sobie wygryzł!”²⁰.

Poczucie bezpieczeństwa związane z zasadą okrągłości dawały też: przytulenie do mamy i zamknięcie się w jej bezpiecznych ramionach, siedzenie na kolanach rodziców. Szymon, bohater książki *Wszystkie moje mamy*, wspomina: „mama całowała mnie, otulała pierzyną i pozwalała dalej spać. [...] Wyciągnęła ręce i objęła mnie tak mocno, aż trochę bolało”²¹.

O przytuleniu do mamy jako azylu mówi też Ela, bohaterka książki Beręsewicza *Czy wojna jest dla dziewczyn?:* „wtulałam się w mamę najmocniej jak mogłam. To zawsze była najlepsza kryjówka – ciepła, ciemna, pachnąca. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby ktoś zły mnie tam kiedyś odnalazł”²².

Także tulenie, głaskanie, opowiadanie bajek, zasypianie w miękkiej pierzynie własnego łóżka, trzymanie za ręce są wyznacznikami Bachelardowskiej zasady okrągłości. Pozornie zwyczajne czynności, zwyczajne gesty w czasie wojennych zawirowań nabierały szczególnego znaczenia, zwłaszcza dla dzieci. Dawały poczucie bezpieczeństwa, przynosiły ukojenie i stawały się namiastką normalności.

Ostatnim wyznacznikiem Bachelardowskiej poetyki przestrzeni jest fenomenologia ukrytego. Realizuje się ona, według badacza, na przykładzie szuflad, kufrów i szaf.

W książce Papuzińskiej *Asiunia* autorka zrealizowała tę zasadę, pokazując obraz ukrytego jedzenia w lalce imitującej dziecko: „Jednego zimowego wieczoru ktoś zapukał do drzwi. Gdy je otworzyliśmy, weszła poowijana w chusty babuleńka. Była to ciocia Tygrys, ta sama, u której mieszkałam kiedyś. Kiedy się poodwijala z tych chustek, okazało się, że ma na ręku dzidziusia, małe dziecko w śpioszkach, też w coś tam pozawijane. Pomyślałam sobie, że jeszcze jedno dziecko do nas przybyło, a ciocia – łap je za głowę – i z głowy dzidziusia posypała się kasza! Cały ten dzidzius to było tylko ubranko wypchane jedzeniem”²³.

Prawdziwą skarbnicą dla dzieci były kieszenie ich ubrań, gdzie można było trzymać np. guziki owinięte w złotka – prawdziwe skarby wojennej rzeczywistości. Do ukrywania dziecięcego dobytku służyły również szuflady, gdzie swoje schronienie znajdowały różnego rodzaju figurki. Szuflady i półki niejednokrotnie przetrząsane były w poszukiwaniu jedzenia. Wojna uczyła także przedsiębiorczości

²⁰ J. Papuzińska, dz. cyt., s. 15.

²¹ R. Piątkowska, dz. cyt., s. 26–27.

²² P. Beręsewicz, dz. cyt., s. 15.

²³ J. Papuzińska, dz. cyt., s. 36.

i pomysłowości. Irena Sendlerowa, niosąc pomoc do getta, w swoim płaszczu miała wszyte dodatkowe kieszenie, które służyły do przemykania lekarstw i jedzenia. Zbyt duże ubranie służyło również do ratowania dzieci z getta. Jeden z bohaterów, ocalały dzięki takiemu zabiegowi, wspomina: „Siedziałem pod płaszczem tego pana. [...] Musiałem włożyć bosc nogi do jego wielkich butów z cholewami i złapać go za pasek od spodni. Wtedy on okrył mnie płaszczem i tak przeszliśmy spokojnie przez bramę pod samym nosem strażników”²⁴.

Kowalska-Leder podkreśla, że „najprostsze wymiary codzienności podczas okupacji mogły z jednej strony kosztować życie, z drugiej zaś – ujawnić najgłębsze poświęcenie tych, którzy Żydom gotowi byli pomagać”²⁵.

Fenomenologia ukrytego realizowana była również poprzez schowane w pudełkach środki czystości. Ustawione w ciężarówce stały się rekwizytami niezbędnymi do ratowania z getta dzieci. Do jednego z takich pudeł musiał wejść Szymon, bohater książki *Wszystkie moje mamy*, aby zostać wywiezionym z getta. Dzięki takiej mistyfikacji udało się uratować chłopca. Nie tylko on został ocalony w ten sposób. Podobnie opuszczała getto mała dziewczynka Estusia: „Dała małej jakieś kropelki, po których Estusia mocno zasnęła. Wtedy włożyła ją do takiej drewnianej skrzyneczki. Tę skrzyneczkę ukryła na wozie, pod stertą desek, które wywożono z getta. Dobrze, że Estusia tak mocno spała, bo gdyby zapłakała, strażnicy odkryliby podstęp i nie uszłaby z życiem. A tak to obudziła się już daleko poza gettem i potem trafiła tutaj, do nowej mamy”²⁶.

Innym przykładem realizującym zasadę ukrytego był słoik, w którym schowane zostały karteczki z nazwiskami wywiezionych z getta dzieci. Sendlerowa, która uczestniczyła w akcjach wywozu dzieci, zadbała również o to, aby po wojnie miały one szansę odnaleźć swoje prawdziwe rodziny, bo „pewnie nigdy by się nie odnalazły, gdyby nie pewien słoik zakopany pod jabłónką w ogródku przy ulicy Lekarskiej 9 w Warszawie. Irena Sendlerowa przechowywała w tym słoiku wąskie paseczki bibułki zwinięte w rulon. Spisała na nich imiona i nazwiska żydowskich dzieci, te prawdziwe i te fałszywe, a obok zaszyfrowane adresy rodzin, które się nimi zaopiekowały. Potem zakopała te zapiski, żeby nie wpadły w ręce Niemców. W słoiku było dwa i pół tysiąca malutkich karteczek, bo tyle dzieci udało jej się wyprowadzić z getta i ocalić”²⁷.

Jeszcze innym przykładem realizacji Bachelardowskiej zasady fenomenologii ukrytego jest działalność małego Włodka, bohatera książki *Rusinka Zakłęcie na „w”*, który raz w tygodniu przychodził na Poczta Główną i pobierał klaser ze znaczkami, a następnie zanosił go do zakładu fotograficznego. Ta z pozoru nudna i nic nieznacząca praca, okazała się być niezwykle ważną misją. „Nie chodziło w nim o znaczki, ale o to, co w kopertach. W zakładzie fotograficznym pracował Biały Pan, który je

²⁴ R. Piątkowska, dz. cyt., s. 36.

²⁵ J. Kowalska-Leder, dz. cyt., s. 225.

²⁶ R. Piątkowska, dz. cyt., s. 39.

²⁷ Tamże, s. 41.

starannie otwierał nad parą i czasami znajdował w nich listy z bardzo ważnymi informacjami. Dzięki tym informacjom udało się pokrzyżować sporo planów Czarnym Panom²⁸.

W tym miejscu chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na rolę, jaką pełnią ilustracje we wszystkich wspomnianych wyżej książkach. Ilustratorem książek: *Asiunia* i *Wszystkie moje mamy* jest Maciej Szymanowicz, *Zakłęcia na „w”* Joanna Rusinek, a *Czy wojna jest dla dziewczyn?* Olga Reszelska.

Heska-Kwaśniewicz w taki oto sposób pisze o ilustracjach w książce Beręsewicza *Czy wojna jest dla dziewczyn?*: „Tak okładka, jak i ilustracje w tekście są proste, dość oszczędne w środkach, to jednak bardzo sugestywne i świetnie operują symbolami, dla dziecka będzie to dużym wsparciem przy lekturze jako komentarz do opisywanych sytuacji²⁹. Sądzę, że powyższa wypowiedź tyczyć się może wszystkich przywołanych przeze mnie książek. Dominują w nich kolory ciemne: czerń, szarość, brąz, przez co doskonale łączą się z tematyką utworów. Obrazy są niezwykle sugestywne, współgrają z tekstem i są jego dopełnieniem. Nie epatują jednak grozą, agresją czy przemocą. Ilustracje przyciągną wzrok kilkuletniego czytelnika, który połączy akurat w danym momencie czytany tekst z zamieszczonymi tuż obok rysunkami. Z pewnością go nie przerażą, a jedynie mogą skłonić do chwili refleksji lub staną się zachętą do rozmowy z dorosłym o wojennych czasach.

Bachelardowska poetyka przestrzeni posłużyła mi do zobrazowania wojennej rzeczywistości widzianej oczami jej najmłodszych uczestników – dzieci. Choć w założeniu Bachelard, pisząc o topofiliach, miał na myśli miejsca szczęśliwe, szczególnie przez dzieci kochane, to przenosząc je w wojenne realia, śmiało można mówić o poszukiwaniu nie tyle miejsc szczęśliwych, ile bezpiecznych, dających przynajmniej chwilowe poczucie spokoju i azylu. Poza tym dziecko, niezależnie w jakich czasach i w jakich warunkach żyje, pragnie ciepła, bliskości, dotyku, przytulenia ze strony rodziców i osób kochanych. Pragnie się ono cieszyć, bawić, śpiewać i śmiać. W czasie wojny wyrwane zostaje z bezpiecznego świata, musi stawiać czoła ludziom i trudnym zdarzeniom, często groźnym, bolesnym, strasznym. Musi odnaleźć się w świecie, gdzie zamiast kochających, opiekuńczych rodzicielskich ramion rządzą bezwzględne reguły wojennej rzeczywistości.

Bibliografia

- Bachelard G., *Wstęp do poetyki przestrzeni*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, t. 2, Kraków 1976.
- Baluch A., *Topofilie porządkiem dziecięcej lektury*, [w:] *też*, *Od form prostych do arcydzieła. Wykłady, prezentacje, notatki, przemyślenia o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2008.
- Beręsewicz P., *Czy wojna jest dla dziewczyn?*, il. O. Reszelska, Warszawa 2010.

²⁸ M. Rusinek, dz. cyt., s. 34.

²⁹ K. Heska-Kwaśniewicz, *Wojna jest dla dziewczyn*, „Guliwer” 2010, nr 2, s. 76.

Heska-Kwaśniewicz K., *O wojnie i okupacji w literaturze dla młodych odbiorców. Rekonesans*, „Guliwer” 2009, nr 1.

Heska-Kwaśniewicz K., *Wojna jest dla dziewczyn*, „Guliwer” 2010, nr 2.

Kowalska-Leder J., *Doświadczenie zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Warszawa 2009.

Papuzińska J., *Asiunia*, il. M. Szymanowicz, Warszawa 2013.

Piątkowska R., *Wszystkie moje mamy*, il. M. Szymanowicz, Łódź 2014.

Rusinek M., *Zaklęcia na „w”*, il. J. Rusinek, Warszawa 2011.

Is war suitable for children? Images of war in children's literature

Abstract

I drew on poetics of space by Gaston Bachelard to describe the reality of war from a child's perspective. War stories for children were depicted in following books: *Zaklęcie na „w”* (The w-word spell) by Michał Rusinek, *Asiunia* by Joanna Papuzińska, *Czy wojna jest dla dziewczyn? (Is war suitable for girls?)* by Paweł Beręsewicz and *Wszystkie moje mamy* (All my moms) by Renata Piątkowska.

Happy places, where children can cower and find shelter are typical features of Bachelard's poetics of space. During the war cellars served as bomb shelters and they were also the places where adults and children looked for a hideaway and safety. Another determiner of poetics of space is a small - big opposition which is carried out e.g. by setting a small child against an adult, a strong German. This opposition is connected with good - bad or white - black dialectic.

The phenomenology of roundness is the next determiner of poetics of space and it is exhibited in children songs and games. Even during the war children desired to have ordinary and happy childhood without fear. Warm embrace of parents and storytelling are also very important.

The phenomenology of the hidden is a final determiner of poetics of space and it is expressed e.g. as additional packets which people sewed to their clothes to smuggle food and medicine or as special boxes, which served to transporting children from ghetto. Illustrations are very important, because they supplement the text.

During the war children must face up to a new reality. Instead of parents' love, there are harsh rules of war.

Słowa kluczowe: wojna, dziecko, bombardowanie, getto, Niemiec

Key words: war, children, bombing, ghetto, German